

Ewelina Waśko-Owsiejczuk
Białystok

Wydarzenia 11 września 2001 r. w świetle prasy polskiej

Atak terrorystyczny na Stany Zjednoczone przeprowadzony 11 września 2001 r. odbił się szerokim echem na całym świecie. Tego dnia największa potęga militarna i gospodarcza świata stała się bezbronna wobec grupy terrorystów, których celem było uderzenie w serce wolnego demokratycznego świata. Precyzyjnie zaplanowany zamach terrorystyczny na symbol sukcesu gospodarki i prosperity USA – wieżowce (*World Trade Center* – WTC) Światowego Centrum Handlu oraz centrum jej potęgi militarnej – Pentagon w Waszyngtonie, wstrząsnął całym światem.

Tragiczne wydarzenia stały się tematem numer jednej w prasie na całym świecie. W pierwszych dniach po zamachu, polska prasa przytaczała relacje z przebiegu zamachu terrorystycznego w USA, przedstawiając szczegółową chronologię wydarzeń.

Pierwszy z czterech porwanych samolotów pasażerskich z 56 pasażerami na pokładzie, lecący z Bostonu uderzył w ścianę jednego z wieżowców o 8.56 czasu lokalnego. O tej porze w biurach tysiące ludzi rozpoczynało pracę. W pierwszej chwili nikt nie domyślał się, że to był atak terrorystyczny, tylko nieszczęśliwy wypadek. Kilka minut później wszystkie wątpliwości zostały rozwiane, gdyż drugi samolot pasażerski z 92 osobami na pokładzie uderzył w drugi budynek WTC¹.

O godzinie 9.14 czasu lokalnego, kiedy świat z przerażeniem oglądał relacje na żywo spod płonących budynków WTC, trzeci samolot uderzył w Pentagon. Ameryka stanęła w obliczu zamachów terrorystycznych na niespotykaną dotąd skalę. Terrorysty zaatakowali tego samego dnia USA i obiekty amerykańskiej potęgi. O godz. 11.34 rozbił się czwarty z wprowadzonych samolotów pasażerskich w drodze pomiędzy Nowym Jorkiem a Waszyngtonem. Zginęło 45 osób, jak się później okazało, celem terrorystów był prawdopodobnie Biały Dom², o czym informowała prasa.

¹ *Godziny grozy*, „Rzeczpospolita” nr 213 z 12 września 2001 r., s. 2.

² *Ibidem*.

W wyniku zamachu zawaliły się oba wieżowce WTC. Liczące po sto pięć pięter budynki zamieniły się w wielką stertę gruzów ze stali i betonu. Podaje się, że w wyniku zamachów 11 września 2001 r. śmierć poniosły 2973 osoby, a 26 uznano za oficjalnie zaginione³. Od początku podejrzewano sprawcę ataku, którym okazał się Osama ben Laden, przywódca organizacji Al-Kaida. Wskazywano, iż po atakach bombowych z 1998 r. na ambasadę USA w Kenii i Tanzanii, był on wrogiem Ameryki numer jeden. Prasa odwoływała się również do wcześniejszych wypowiedzi terrorysty: *Kilka tygodni temu Osama ben Laden zapowiedział, że dojdzie do „ważnego ataku przeciwko interesom amerykańskim”*⁴.

Mariusz Bober w artykule *Śmierć nad Ameryką*, przytoczył wypowiedzi kilku ekspertów, którzy starali się wyjaśnić przyczyny zamachów z 11 września 2001 r. Według eksperta ds. Bliskiego Wschodu, Jarosława Kociszewskiego: *Sam zamach nie był zaskoczeniem, ponieważ Stany Zjednoczone są od dłuższego czasu przedmiotem pogroźek ekstremistów islamskich*. Kociszewski wskazał, że: *Przeprowadzenie tego typu akcji wymaga bardzo wielu czynników, takich jak logistyka, posiadanie ludzi gotowych do samobójczych ataków, osiągnięcie odpowiedniego poziomu ich wyszkolenia oraz wielkie pieniądze. Organizacja ta musi być ściśle tajna i hermetyczna, tak, by udało się zachować tajemnicę*⁵. Mariusz Bober przytoczył również wypowiedź byłego szefa kontrwywiadu UOP Konstantego Miodowicza, który wskazał, że: *Stany Zjednoczone są atrakcyjnym terenem dla terrorystów. Pewne przesłanki prowadzą na Bliski Wschód. Celem byłby odwet terrorystów na Ameryce, jako na największym sojuszniku Izraela*⁶.

Wydarzenia z 11 września 2001 r. wpłynęły na zmianę polityki bezpieczeństwa USA⁷, której głównym założeniem stało się niedopuszczenie wrogów do ataku. W związku z tym *konieczna jest „uprzedzająca samoobrona”, nawet, gdy nie ma pewności, kiedy i gdzie wróg zaatakuje*⁸. Zanim Stany Zjednoczone wydały wojnę terrorystom, pogrążyły się w żałobie po tragedii pamiętnego 11 września 2001 r. Amerykanie nie pozostali osamotnieni, gdyż świat zjednoczył się z nimi w cierpieniu. Z różnych stron świata płynęły do Ameryki sygnały

³ Kean T., Hamilton L., *The 9/11 Commission Report: Final Report of the National Commission on Terrorist Attacks Upon the United States*, W. W. Norton & Company 2004, s. 311.

⁴ *Atak na Amerykę*, „Rzeczpospolita” nr 213 z 12 września 2001 r., s. 1.

⁵ M. Bober, *Śmierć nad Ameryką*, „Nasz Dziennik” nr 213 z 12 września 2001 r., s. 6.

⁶ Ibidem.

⁷ Dokument zawierający podstawowe założenia polityki zagranicznej USA po 11 września 2001 r. nosi nazwę: *The National Security Strategy of the United States of America*, zwany jest strategią militarną, amerykańską wojenną strategią międzynarodową, strategią bezpieczeństwa narodowego USA, bądź najczęściej doktryną Busha. Tekst strategii w wersji angielskiej dostępny na stronie internetowej Białego Domu: <http://www.whitehouse.gov/nsc/nss/2002/nssintro.html> z dnia 12 stycznia 2009 r.

⁸ *The National Security Strategy of the United States of America*, The White House, September 2002, s. 29.

współczucia i solidarności. Podjęto również działania mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa wewnętrznego.

W artykule *Solidarność z Ameryką* Maciej Łukaszewicz pisał: *Reakcje licznych państw świata zachodniego świadczą o tym, że prawda wreszcie zaczyna do nich docierać. Możemy nie być bezradni w tej wojnie, pod warunkiem, że skończy się tolerancja dla wszelkiego terroryzmu. Terrorysty nie działają w politycznej próżni – najwyższy czas, aby się w niej znaleźli. W tej dramatycznej konfrontacji jesteśmy po stronie wartości, które zostały z całą bezwzględnością zaatakowane w Nowym Jorku i Waszyngtonie. Dziś głęboko współczujemy i solidaryzujemy się z Ameryką⁹.*

Atak na silne Stany Zjednoczone uzmysłowił światu, że nawet najpotężniejsze państwo nie może czuć się do końca bezpiecznie w globalnej wiosce. Strach, przerażenie, poczucie bezsilności towarzyszyło nie tylko Amerykanom. Charakter tych zamachów pokazał, iż dla terrorystów nie ma celów nieosiągalnych. Wynika to przede wszystkim z determinacji członków organizacji terrorystycznych, których nie obchodzi życie niewinnych ludzi, tak samo jak własne. Tym samym godzą się oni poświęcić je w imię wyższych wartości czy idei, które dla państw zachodu są zupełnie niezrozumiałe. Nowe zagrożenie zjednoczyło i zmobilizowało świat do wspólnej walki przeciwko złu o globalnym charakterze, które 11 września 2001 r. dotknęło USA, równocześnie pokazując, że wszystkie państwa zachodu były zagrożone.

Prezydent Aleksander Kwaśniewski oświadczył, że w pełni solidaryzuje się z narodem amerykańskim. Stwierdził – jak odnotowała „Rzeczpospolita” – że mamy do czynienia z niewyobrażalnym aktem terrorystycznym. Premier Jerzy Buzek powiedział, że w stan pogotowia postawione zostały policja, brygady antyterrorystyczne i straż pożarna. Wzmocniono ochronę ambasad, granic i lotnisk. Powołano sztab antykrzysowy, który zajmował się analizowaniem wydarzeń w USA. Podczas kiedy polskie władzy deklarowały współdziałanie w celu wykrycia i ukarania sprawców zamachów, Polacy okazywali solidarność z ofiarami terroru m.in. poprzez gest zapalenia w oknie świec¹⁰.

Dzień po zamachach na WTC ewakuowano najważniejsze urzędy państwowe i instytucje mieszczące się w wielopiętrowych budynkach, wzmocniono środki bezpieczeństwa przed ambasadami USA. Rządy poszczególnych państw oraz zwykli ludzie przesyłali Amerykanom wyrazy współczucia. Sekretarz generalny NATO lord Robertson wezwał państwa członkowskie do zjednoczenia sił w walce z terroryzmem. W stan pogotowia postawiono służby wywiadowcze wszystkich krajów NATO. Papież Jan Paweł II nazwał wtorek „czarnym dniem” w historii ludzkości, w którym zaatakowano godność człowieka¹¹.

⁹ M. Łukaszewicz, *Solidarność z Ameryką*, „Rzeczpospolita” nr 213 z 12 września 2001 r., s. 1.

¹⁰ *Atak na Amerykę*, op. cit.

¹¹ *Apokalipsa na Wall Street*, „Rzeczpospolita” nr 213 z 12 września 2001 r., s. 2.

Premier Wielkiej Brytanii Tony Blair nawoływał do stworzenia wspólnego frontu przeciwko islamskim terrorystom, odpowiedzialnym za zamachy w USA. Działania miały mieć na celu zlokalizowanie ich siedziby, ustalenie, jak działają, w jaki sposób są finansowani i jak można ich powstrzymać. Komentatorzy w Londynie zwracali uwagę, że w razie akcji odwetowej premier Blair stanie „ramię w ramię” z prezydentem Bushem. We Francji w stan pogotowia bojowego postawiono siły powietrzne, policjanci sprawdzali zawartość toreb klientów domów towarowych, zaśrubowano otwory ulicznych koszy na śmieci i wyłączono z użytku samoobsługowe przechowalnie bagażu. W Niemczech pod specjalną ochronę wojska i policji wzięto wszystkie placówki amerykańskie i izraelskie. Wzmocniono kontrole na lotniskach, pojawiły się dodatkowe patrole na dworcach. Nie działały amerykańskie szkoły, niemal wszyscy ministrowie zgromadzili się w berlińskiej katedrze Św. Jadwigi na nabożeństwie za dusze ofiar ataku. W zapiskach prasowych można przeczytać, iż kanclerz Niemiec zapewnił po raz kolejny, iż Amerykanie mogą liczyć na pomoc Niemiec w ukaraniu sprawców. Gerhard Schroeder: *To wypowiedzenie wojny całemu cywilizowanemu światu. Kto pomaga tym terrorystom albo udziela im schronienia, narusza wszelkie fundamentalne wartości, które stoją u podstaw współistnienia narodów*¹².

Na znak solidarności z USA w Rosji ogłoszono żałobę narodową. Wszystkie frakcje Dumy potępiły terrorystów. Prezydent Władimir Putin – jak odnotowała „Rzeczpospolita” – wyraził współczucie narodowi amerykańskiemu i wezwał do wspólnej walki z terroryzmem. Postawiono w stan pogotowia rosyjskie Wojska Obrony Przeciwlotniczej, ogłoszono również alarm w jednostkach Wojsk Wewnętrznych oraz w Federalnej Służbie Ochrony¹³.

Polskie media prześcigały się w relacjonowaniu sytuacji tuż po zamachach w USA. Nagłówki gazet „krzyczały”: „Manhattan w żałobie”, „Wołanie spod gruzów”, „Akt wojny przeciwko całemu światu”, „Atak na Amerykę”, „Apokalipsa na Wall Street”, „Świat solidarny w żałobie”, „Łączymy się z Amerykanami w bólu”, „Ilu żywych wykopią”, „Po ciosie w samo serce”, „Ameryka płacze”, „Krajobraz po końcu świata”, „Godziny grozy”, „Śmierć nad Ameryką”, „Ameryka cierpi”, „Epitafium dla bliźniaków”, „Piekło lotu numer 93”.

Obraz tuż po ataku terrorystycznym był przerażający. Reporterzy na bieżąco dostarczali coraz to nowych informacji i opisów z miejsca tragedii. Pisano: *Dolny Manhattan przypomina krajobraz po wybuchu wulkanu. Pokryte grubą warstwą białego pyłu ulice, kawałki papieru, fragmenty szkła i gruzu, Przerażeni, poranieni, szokowani i dezorientowani ludzie szukają schronienia w okolicznych sklepach*¹⁴. Zamachy szokowały cały świat i wywołały ogromną panikę w sa-

¹² *To nie wyklucza odpowiedzi*, „Rzeczpospolita” nr 213 z 12 września 2001 r., s. 5.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Krajobraz po końcu świata*, „Rzeczpospolita” nr 213 z 12 września 2001 r., s. 2.

mym Nowym Jorku i Waszyngtonie, ale również w innych miastach USA. Do pamiętnego dnia 11 września 2001 r. Amerykanie czuli się bezpiecznie w swoim kraju. Tuż po ataku na WTC policja zablokowała wszystkie drogi dojazdowe do miasta i tunele. Nie kursowały pociągi, autobusy i metro. Nie działały telefony stacjonarne. Ludzie w panice biegali po ulicach, wymieniając się najnowszymi informacjami.

Polska prasa przedstawiała również relacje osób, które były w samym centrum wydarzeń. Jeden z Polaków na stałe mieszkających w Nowym Jorku, Adam Szymański, przedstawił na łamach „Gazety Wyborczej” sytuację tuż po ataku. Krótko, niemalże hasłowo opisywał obraz wydarzeń. Kłębiący się czarny dym i deszcz milionów kartek papieru, sprawiał wrażenie scenerii jednej z amerykańskich produkcji filmowych, a nie autentycznych wydarzeń. Naoczny świadek opisywał: *Na ulicę spadło 5–10 cm popiołu – idąc brodziło się w nim po kostki. Biały jak śnieg popiół z kompletnie czarnej chmury*¹⁵. Rafał Olbiński, grafik mieszkający na Manhattanie, opisywał traumę, która spotkała społeczeństwo amerykańskie. Sam miał poczucie, iż na jego oczach działa się historia na skalę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce czy też wybuchu powstania warszawskiego. Olbiński pisał: *Ludzie chodzą ze spuszczoneymi głowami. Upadł chyba mit Ameryki szczęśliwej, niezniszczalnej i pojawiła się frustracja*¹⁶. Inni Polacy opisywali ogrom emocji, jaki towarzyszył ludziom, którym udało się opuścić budynek WTC tuż przed zawaleniem. Z jednej strony uważali się za szczęśliwców, którym udało się uniknąć śmierci, z drugiej czuli się rozpacz, gorycz i niewyobrażalny ból po stracie bliskich im osób. Pojawiły się również listy od mieszkańców Nowego Jorku, których bliscy zostali uwięzieni w płonących wieżowcach. Można sobie tylko wyobrazić uczucie towarzyszące osobie, która odsłuchuje na sekretarce wiadomość od narzeczonego: *Mamy odciętą drogę odwrotu, umieramy. Kocham Cię*¹⁷.

Tuż po tragedii, która spotkała Amerykanów, prezydent George W. Bush wygłosił orędzie do narodu, którego fragmenty zamieściły niemal wszystkie polskie dzienniki. Pograżeni w cierpieniu Amerykanie czekali na słowa, które dadzą im siły i wiary w potęgę ich kraju. Nie zawiedli się, gdyż w wygłoszonym 11 września 2001 r. o godz. 20.30 czasu lokalnego przemówieniu prezydent Bush powiedział: *Ataki terrorystyczne mogą wstrząsnąć fundamentami naszych największych budynków, ale nie są w stanie tknąć fundamentów Ameryki. Ataki te kruszą stal, lecz nie mogą nadwerężyć stali amerykańskiej determinacji*¹⁸. Prezydent Bush dał tym samym swoim rodakom do zrozumienia, że ich siłą nie są

¹⁵ *Przeżyłem*, „Gazeta Wyborcza” nr 214 z 13 września 2001 r., s. 17.

¹⁶ *Była piękna pogoda*, „Rzeczpospolita” nr 214 z 13 września 2001 r., s. 2.

¹⁷ *Żyję, bo zasnęłam*, „Gazeta Wyborcza” nr 214 z 13 września 2001 r., s. 20.

¹⁸ *Orędzie prezydenta George W. Busha*, „Gazeta Wyborcza” nr 214 z 13 września 2001 r., s. 9.

olbrzymie budynki i dobrze prosperująca gospodarka, tylko ich tożsamość narodowa i poczucie wspólnoty narodowościowej, które zostały wypracowane przez pokolenia.

Jednym z pierwszych nurtujących pytań tuż po ataku na WTC, było: Dlaczego akurat ten obiekt stał się celem terrorystów? Zdaniem prof. Józefa Sieczkowskiego, specjalisty od konstrukcji wysokich: *Zamachowcy wiedzieli, w jaki punkt wieżowca WTC mają uderzyć. On nie był przypadkowy (...) korzystali z pomocy fachowców, którzy im doradzili, jak postępować przy zniszczeniu owej konstrukcji*¹⁹. Powodów ataku doszukiwano się m.in. w konflikcie pomiędzy cywilizacją zachodnią i islamską. W artykułach prasowych odwoływano się do głośnego dzieła Samuela P. Huntingtona *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, którego główna teza brzmi: *To kultura i tożsamość kulturowa kształtuje wzorce spójności, dezintegracji i konfliktu w świecie jaki nastął po zimnej wojnie*²⁰. Świat, zdaniem autora, jest jednocześnie wielobiegunowy i wielocywilizacyjny, a (...) *starcia cywilizacji stanowią największe zagrożenie dla pokoju światowego*²¹. Huntington popierając swoją tezę wieloma przykładami, twierdził, iż (...) *politykę globalną zaczęto reorganizować według linii podziałów kulturowych (...) nastął czas, kiedy w świecie liczą się flagi (...) krzyże, półksiężycy, nakrycia głowy (...). Liczy się bowiem kultura, a kulturowa tożsamość jest tym, co dla większości ludzi ma najważniejsze znaczenie*²². Huntington krytykował amerykańską politykę uniwersalizmu: (...) *Zachód, a zwłaszcza USA, które zawsze miały poczucie postannictwa, jest przekonany, że inne narody powinny przyjąć po Zachodzie wartości demokracji, wolnego rynku, ograniczonego rządu, praw człowieka, indywidualizmu i praworządności*²³.

Poszukiwanie powodów ataku na Stany Zjednoczone, miały na celu zapobiegnięcie rozprzestrzeniania się groźnego zjawiska terroryzmu. Już dwa dni po zamachu prasa rozpisywała się o dalekosiężnych konsekwencjach ataku oraz potrzebie zorganizowania militarnej akcji przeciwko terroryzmowi²⁴. Pomimo że w Ameryce i na świecie coraz częściej słyszano słowo „odwet”, władze USA oficjalnie zaprzeczały informacjom o przygotowywanej interwencji zbrojnej w Afganistanie.

Pierwsze strony polskich gazet zajmowały zdjęcia zidentyfikowanych ofiar zamachu. W Nowym Jorku trwała akcja ratunkowa, w której udział wzięło ponad tysiąc strażaków. Przez całą dobę ekipy ratunkowe próbowały wydobyć spod

¹⁹ *Precyzyjnie wybrany punkt uderzenia*, „Rzeczpospolita” nr 214 z 13 września 2001 r., s. 6.

²⁰ S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2007, s. 15.

²¹ *Ibidem*, s. 8.

²² *Ibidem*, s. 14.

²³ *Ibidem*, s. 308.

²⁴ *Terroryzm i starcie cywilizacji*, „Nasz Dziennik” nr 214 z 13 września 2001 r., s. 9.

gruzów znajdujące się tam osoby. Akcję ratunkową utrudniały gryzący w oczy dym, 202 strażaków i 57 policjantów, którzy uczestniczyli w operacji ratunkowej na Manhattanie zaginęło. Nieubłaganie zmierzano do momentu, kiedy akcja ratunkowo-poszukiwawcza przemieni się w akcję odgruzowywania i poszukiwania zwłok. Prasa polska pozytywnie oceniła działania i postawę burmistrza Rudolpha Giuliani, który był ich zdaniem: *rzeczowy, szybki i skuteczny*²⁵. Doceniano jego poświęcenie, kiedy to ryzykował własnym życiem pod walącą się wieżą WTC. Podkreślano również, iż w dobie, kiedy również i on stracił pod gruzami wielu przyjaciół, potrafił mimo wszystko zachować spokój i sprawnie przeprowadzić akcję ratunkową.

Amerykanie byli pełni podziwu dla pracy strażaków, którzy w każdej minucie ryzykowali własnym życiem, aby uratować ofiary zamachu. Pracowali w bardzo ciężkich warunkach, spali zaledwie kilka godzin, byli świadkami scen mrożących krew w żyłach. Wielu z nich nie wróciło już z akcji ratunkowej. Amerykanie nie zapomnieli o swoich bohaterach. Nazywano ich „The Bravest”, każda śmierć strażaka trafiała na czołówki gazet, a na ich pogrzeby przychodziły tłumy ludzi²⁶.

Bohaterem narodowym stał się również sam prezydent George W. Bush, który w dobie tragedii potrafił zjednoczyć cały naród, wydobywając z nich utraconą wiarę w siłę i potęgę ich kraju. Amerykanie popierali prezydenta Busha przede wszystkim za jego dzielną postawę, czego wyraz dali w przytoczonym przez „Nasz Dziennik” sondażu z 15 września 2001 r., który wskazywał, iż Prezydenta Busha popierało dziewięciu na dziesięciu Amerykanów. Według badań ABC News i dziennika „Washington Post” zamieszczonych na łamach powyższego dziennika, prawie siedmiu na dziesięciu Amerykanów uważało za słuszną amerykańską wojskową akcję przeciwko ugrupowaniom lub krajom odpowiedzialnym za ataki, nawet jeśli oznaczać to będzie długą wojnę, pociągającą za sobą dużą liczbę ofiar²⁷. Amerykanie potrzebowali wówczas silnego przywódcy, który stanąłby na straży ich prawa do wolności, swobody i poczucia bezpieczeństwa. Wróg był nieobliczalny, co wywoływało wśród Amerykanów paraliżujący strach i obawę przed kolejnym atakiem. Bush miał zaprowadzić ład i porządek nie tylko w samych Stanach Zjednoczonych, ale i na całym świecie. Amerykanie wierzyli w odwieczną misję USA jako strażnika pokoju światowego. W polityce Busha widzieli szansę na powrót do statusu silnej i niezniszczalnej Ameryki. Cena mogła być wysoka, kolejne ofiary, długotrwałe walki. Ważne było wykrycie sprawców ataków i pokonanie terrorystów, którzy przyczynili się do osłabienia pewności siebie Amerykanów, ale jednocześnie wyzwolili ogromne pokłady solidarności społecznej. Z uwagi na emocje towarzyszące tamtym dniom, nie należy

²⁵ *Burmistrz na złą godzinę*, „Gazeta Wyborcza” nr 215 z 14 września 2001 r., s. 2.

²⁶ *Najdzielniejsi, najlepsi*, „Gazeta Wyborcza” nr 216 z 15 września 2001 r., s. 7.

²⁷ *Wciąż daleko do normalności*, „Nasz Dziennik” nr 216 z 15 września 2001 r., s. 5.

dziwić się dużemu poparciu dla nowej polityki George'a W. Busha. Osłabione i pozbawione nadziei społeczeństwo, potrzebowało silnego przywódcy, którzy ukarże sprawców za zbrodnię przeciwko narodowi amerykańskiemu.

Z każdym dniem akcja ratunkowa dostarczała nowych ofiar. Ekipy ratunkowe przekopywały się przez tony gruzu pozostałego po zawaleniu się dwóch wież i innych budynków zniszczonych bądź uszkodzonych w zamachu terrorystycznym. Z godziny na godzinę malały szanse na odnalezienie żywych ludzi. Lekarze zwrócili się z apelem do rodzin osób zaginionych o dostarczanie szczoteczek do zębów lub szczotek do włosów, które miały pomóc zidentyfikować ofiary²⁸.

W polskiej prasie znalazły się również relacje osób, którym udało się przeżyć pamiętny 11 września 2001 r. Jedną z Polek, która przeżyła zamach, była Leokadia Glogowska, która pracowała na 82 piętrze WTC. W szczegółach przedstawiła opuszczenie płonącego budynku, panikę ludzi, korytarz pełen czarnego dymu, przez który musiała przejść. Na łamach „Rzeczpospolitej” pisała: *Nigdy tego nie zapomnę. W trakcie schodzenia usłyszeliśmy kolejny huk. Potem dowiedziałam się, że to był drugi samolot. Dopiero, kiedy znalazłam się na zewnątrz, po drugiej stronie ulicy, zdałam sobie sprawę z tego, co się dzieje. Zaczęłam szybko uciekać. Kiedy zaczęto krzyczeć, że zawalił się wieżowiec, nie miałam nawet odwagi się odwrócić. Nie mogę spać, ciągle stoi mi to wszystko przed oczami. Pomogła mi trochę rozmowa z psychologiem²⁹.*

W licznych relacjach prasowych, opisywano nastroje Amerykanów, którzy pogrążeni w cierpieniu, opłakiwali swoich rodaków. Do niedawna tętniący życiem Manhattan przypominał jedno wielkie miejsce żałoby. W weekend mieszkańcy Nowego Jorku gromadzili się na ulicach i pod kościołami, paląc świece i modląc się za tych, którzy zginęli w zamachach na WTC. Kwiaty i świece można było zobaczyć niemal na każdej ulicy. Solidaryzm Amerykanów wyrażał się nie tylko w duchowym wsparciu rodzin osób, które zginęły wyniku zamachów. Pod pomnikiem Jerzego Waszyngtona na Union Square nowojorczyki przynosili artykuły pierwszej potrzeby: aspirynę, krople do przemywania oczu, ciepłe podkoszulki, rękawiczki, swetry dla strażaków i ratowników, którzy brali udział w akcji ratunkowej³⁰.

17 września 2001 r. prezydent George W. Bush ponownie przemówił do narodu. Tym razem nie była to mowa o cierpieniu Amerykanów, tylko o wypowiedzeniu wojny terrorystom. Prezydent Bush powiedział: *Nadszedł czas zdecydowanego zwycięstwa w pierwszej wojnie XXI wieku. Będzie to długa walka, lecz będzie ona zdecydowana i wykorzystamy w niej wszystkie zasoby Ameryki,*

²⁸ Akcja ratunkowa nie ustaje, „Nasz Dziennik” nr 218 z 17 września 2001 r., s. 6.

²⁹ Manhattan w żałobie, „Rzeczpospolita” nr 218 z 17 września 2001 r., s. 7.

³⁰ Ibidem.

żeby ją wygrać³¹. Przywódcy innych państw na świecie od Pekinu po Moskwę, znowu okazali chęć solidaryzowania się z Ameryką, deklarowali swój udział w walce z terroryzmem.

Amerykanie musieli również poradzić sobie z ogromną falą nienawiści, która została skierowana wobec muzułmanów mieszkających w USA. W wystąpieniu 18 września 2001 r. prezydent W. Bush ostro skrytykował akty przemocy stosowane przez Amerykanów wobec ludności muzułmańskiej. Prezydent Bush powiedział: *Wśród obywateli Stanów Zjednoczonych są miliony muzułmanów. Ich wkład dla naszego kraju jest nieoceniony. Muzułmanie są lekarzami, prawnikami, przedsiębiorcami, matkami i ojcami. I potrzebują, by byli traktowani z szacunkiem. W naszej złości i emocjach Amerykanie muszą odnosić się do siebie z szacunkiem. Muzułmanie w tym kraju muszą czuć się spokojnie, nie mogą być zastraszeni. To nie jest Ameryka, którą znam i którą cenię³².*

W kolejnych dniach polskie dzienniki nie skupiały się już na akcji ratunkowej, która przecież nadal trwała. Sukcesywnie stawianym pytaniem w tym kontekście było: Ilu Polaków zginęło pod gruzami WTC? Zaskakujące jest, iż przy skali zamachu, w którym jak się okazało zginęło 3000 osób, Polacy szukali „swoich” ofiar. Pierwsze strony gazet zajmowały artykuły zapowiadaną przez prezydenta W. Busha interwencję zbrojną w Afganistanie. Kiedy Ameryka szykowała się do wojny, akcja ratunkowa w samym Nowym Jorku dobiegała końca. Burmistrz miasta wskazał liczbę zaginionych, która wynosiła ponad 6 tys. Nieubłagane akcja ratunkowa została przekształcona w akcję poszukiwania ofiar w gruzach WTC³³. Większość osób zginęło w walących się budynkach. Wielu pracowników, znajdujących się w wieżowcu północnym wyskoczyło z okna. Skąd ten akt desperacji? Przecież szansa uratowania życia graniczyła z zerem. Być może powodem był szok, którego doznali, a może wybierali szybszą i mniej bolesną śmierć? Ten drastyczny moment opisała w wierszu „Fotografia z 11 września” Wisława Szymborska: *Skoczyli z płonących pięter w dół, jeden, dwóch, jeszcze kilku, wyżej, niżej... Fotografia powstrzymała ich przy życiu, a teraz przechowuje nad ziemią ku ziemi. Każdy to jeszcze całość z osobistą twarzą i krwią dobrze ukrytą. Jest dosyć czasu, żeby rozwiały się włosy, a z kieszeni wypadły klucze, drobne pieniądze. Są ciągle jeszcze w zasięgu powietrza, w obrębie miejsc, które się właśnie otwały. Tylko dwie rzeczy mogą dla nich zrobić – opisać ten lot i nie dodawać ostatniego zdania³⁴.*

W kolejnych chwilach odślaniano przed światem poszczególne epizody zamachu. Początkowo informowano o zestrzeleniu czwartego z porwanych samo-

³¹ *Bush mówi o pierwszej wojnie XXI wieku*, „Nasz Dziennik” nr 218 z 18 września 2001 r., s. 6.

³² *To nie jest Ameryka, którą znam!*, „Nasz Dziennik” nr 219 z 19 września 2001 r., s. 8.

³³ *Tragiczny bilans*, „Nasz Dziennik” nr 222 z 22 września 2001 r., s. 6.

³⁴ W. Szymborska, *Chwila*, Kraków 2009, s. 66.

lotów, gdyż sądzono, że kierował się na Biały Dom. Okazało się, że pasażerowie lotu nr 93 powzięli desperacki, ale zarazem bohaterски czyn. Z relacji prasy wynika, iż zanim samolot rozbił się w Pensylwanii, pasażerowie próbowali odbić samolot z rąk terrorystów³⁵. Tym samym śmierć poniosło kilkadziesiąt osób. Zostali uznani za bohaterów, gdyż poświęcając swoje życie, przeszkodzili terrorystom w realizacji ich planu, którym miał być prawdopodobnie symbol amerykańskiej państwowości, czyli Biały Dom.

Liczne listy publikowane na łamach polskich tygodników pokazywały solidarność z Amerykanami, którzy 11 września 2001 r. przeżyli ogromną tragedię. Jak podał „Wprost”: *Gdy oglądałem walące się budynki w Nowym Jorku, poczułem się Amerykaninem, obywatelem świata, człowiekiem skrzywdzonym. Od 11 września żyjemy w nowej epoce. To epoka strachu i niepewności, mimo że wokół mnie dostatek. (Robert Rutkowski z Warszawy)*³⁶.

Piotr Mazurek na stałe mieszkający w USA napisał tak: *W ten pamiętny wtorek obudziłem się, nalałem kawy do kubka i włączyłem telewizor, by posłuchać plotek z Hollywood. I w tym momencie na ekranie pojawił się obraz Manhattanu z płonąącą wieżą WTC. Parę sekund później, na moich oczach samolot wleciał w drugą wieżę. Czy to się dzieje naprawdę? Spędzam cały dzień przed telewizorem, płacząc i myśląc o ludziach na Manhattanie, bojąc się, że będą kolejne ataki. I czując rosnącą nienawiść do tych, którzy stoją za zbrodnią. I gniew. I bezsilność. A potem myślę, że tego właśnie chcieli ci mordercy i ich zleceniodawcy. I wiem, że przetrwamy ten koszmar, nie damy się*³⁷.

Inny czytelnik pisał zaś tak: *Ból jest ogromny. Współczuję wszystkim Amerykanom. Okropna jest bezsilność wobec działań tych, którzy bez cienia ludzkich uczuć porwali samoloty cywilne, uświadamiając ofiarom nieuchronność śmierci i zmuszając z kolei innych do podejmowania potwornych decyzji o ich zestrzeleniu. Quo vadis, człowieku? (Witold Miszczak)*³⁸.

Polacy utożsamiali się z Amerykanami. Anna Kołakowska, czytelniczka z Warszawy na łamach „Newsweek Polska” opisała swoje odczucia po tragedii w USA, którą знаła tylko z przekazów medialnych. Pisała tak: *Dla mnie ta tragedia ma wymiar osobisty. W moim świecie USA były wzorem państwa szans, silnej demokracji. W momencie tak potężnego ataku na najsilniejsze państwo moje marzenia i plany zaczęły się walić. Przed oczami stanęło mi widmo nieznanego dotąd wojny z użyciem broni, o której nam się nie śniło*³⁹.

³⁵ *Piekło lotu numer 93*, „Rzeczpospolita” nr 224 z 22 września 2001 r., s. 7.

³⁶ *Wprost od czytelników*, „Wprost” nr 38 z 23 września 2001 r., s. 3.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *To również moja tragedia*, „Newsweek Polska” nr 3 z 23 września 2001 r., s. 4.

Jednym z kluczowych pytań padających w kontekście wydarzeń z 11 września 2001 r. jest: Czy można się było ustrzec przed atakiem? Sędzia Ferdinando Imposimato, ekspert ds. zwalczania terroryzmu tuż po zamachu wskazywał, iż: *Niezrozumiałe jest dlaczego Waszyngton został zaskoczony tymi wydarzeniami*⁴⁰. Zdaniem Imposimato, *Każdy kto zbierał informacje o działaniach terrorystów islamskich w ostatnich miesiącach, musiał zdawać sobie sprawę, że przygotowuje się coś dużego właśnie w USA*⁴¹. Imposimato przytaczał wiele przesłanek świadczących o możliwości dokonania ewentualnego ataku terrorystycznego na terenie Stanów Zjednoczonych, jak chociażby aresztowanie terrorysty egipskiego, przy którym znaleziono schemat świateł sygnalizacyjnych na WTC. Skradziono również uniformy pilotów „American Airlines” i ich przepustki służbowe. Podobne wydarzenie powtórzyły się w kilku miejscach. Ponadto były oficer armii egipskiej przekazał, jak przytacza Imposimato, informacje służbom niemieckim o grożącym USA zamachu przy użyciu samolotów. Informacja została przekazana CIA i FBI. Zdaniem Imposimato: *Każdy sędzia śledczy z prawdziwego zdarzenia powiązałby te i inne oczywiste elementy co najmniej z jedną roboczych hipotez. A tymczasem atak z ubiegłego wtorku wydawał się dla Amerykanów całkowitym zaskoczeniem. U źródeł tragedii leżało albo pewne zadufanie w sobie amerykańskich służb, albo też są one infiltrowane do niepokojąco wysokiego szczebla*⁴².

W kolejnych tygodniach prasa rozpisywała się o następstwach zamachów. Zadawano pytanie: Co Ameryka i świat powinny zrobić, aby ograniczyć możliwość ponownego ataku terrorystycznego?

Publicysta Stanisław Janecki w felietonie *Broń demokracji*⁴³ pisał, iż *Kontratak Ameryki jest czymś oczywistym, bo cywilizowany świat musi bronić swoich wartości, w tym prawa do życia. (...) to nie będzie tylko wojna Ameryki, to wojna każdego z nas, bo Amerykanie za nas nadstawili głowy. Dlatego tak ważne jest, by w emocjonalnej, ludzkiej formie pokazać im nasze wsparcie, współczucie, solidarność, a w razie potrzeby wysłać nasze wojska*⁴⁴. Wydaje się, iż zszokowana atakiem Ameryka nie szukała recepty na zmniejszenie ryzyka rozprzestrzeniania się groźnego zjawiska terroryzmu na cały świat, tylko pomsty za wyrządzoną krzywdę. Polska prasa szczegółowo cytowała wypowiedzi George’a W. Busha, w których wypowiadał wspomnianą już wcześniej wojnę przeciwko terroryzmowi: *Albo jesteście z nami, albo z terrorystami. Każdy bowiem kraj, który będzie udzielał schronienia lub wsparcia terrorystom, zostanie przez nas uznany za wroga*⁴⁵.

⁴⁰ Z zimną krwią, „Wprost” nr 38 z 23 września 2001 r., s. 19.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ S. Janecki, *Broń demokracji*, „Wprost” nr 38 z 23 września 2001 r., s. 3.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

Nie dziwi aprobatą społeczeństwa amerykańskiego dla odwetu za atak na Stany Zjednoczone w chwilę po zamachu. Prezydent Bush mógł liczyć na poparcie społeczne, nawet sięgając po najcięższy miecz, czyli taktyczną broń jądrową. Do wojny szykowało się miliony Amerykanów, którzy w chwili zagrożenia odkryli nowy sens patriotyzmu⁴⁶. Sieć marketów Walmart w ciągu zaledwie dwóch godzin sprzedała 250 tys. flag. Amerykanie znów byli razem niezależnie od koloru skóry i pozycji społecznej. *Jeśli celem ataków na Nowy Jork i Waszyngton miało być osłabienie i zastraszenie społeczeństwa amerykańskiego, to „mózgi” tej operacji bardzo się przeliczyły. Now it’s personal – powtarzają Amerykanie*⁴⁷. Terrorysty atakując symbole USA, ugodzili ich w „samo serce”, wyzwalając tym samym jeszcze większe poczucie solidarności społecznej i tożsamości narodowej, których braku Amerykanom nie można zarzucić. Atak terrorystyczny był dla Amerykanów szokiem. Zburzył przeświadczenie o bezpieczeństwie ich kraju oddzielonego oceanem od reszty świata.

W niniejszym artykule przedstawiłam pokrótce reakcję prasy polskiej na zamach 11 września 2001 r. Warto podkreślić, iż opinia publiczna była informowana na bieżąco o kolejnych wydarzeniach. Reporterzy byli wysyłani na miejsce zamachu, opisywali atmosferę po ataku, paraliż komunikacyjny oraz panikę społeczeństwa. Pełne emocje artykuły, ukazywały solidarność narodu polskiego z Amerykanami. Pamiętając atmosferę tuż po ataku na WTC i Pentagon, nie należy dziwić się, iż dziennikarze skupiali się bardziej na emocjonalnych opisach z miejsca wydarzeń, relacji świadków oraz osób, którym udało się przeżyć atak terrorystyczny, niż na zdystansowanym przekazie informacyjnym. Czy można było w inny sposób przedstawić powyższe zdarzenie? Pewnie tak, ale pamiętajmy, iż nie tylko Ameryka była w szoku 11 września 2001 r. Miliony ludzi w każdym zakątku na świecie ze zdumieniem obserwowało powielany tego dnia w mediach, moment wbijania się samolotu w jedną z wież WTC. Terroryzm pokazał nowe, przerażające oblicze. Świat solidaryzował się z Ameryką, bo wszyscy czuli się zagrożeni. Terrorysty atakując USA, pokazali, że nie ma dla nich celów nieosiągalnych, a w każdym kolejnym dniu podobna tragedia może wydarzyć się w innych państwach zachodnich. Emocjonalny charakter relacji reporterów z miejsca zdarzenia miał na celu zapewne oddanie atmosfery paraliżującego strachu, który nawiedził Stany Zjednoczone. Priorytetem stało się zapewnienie bezpieczeństwa międzynarodowego oraz walka z terroryzmem, który stanowi zagrożenie globalne.

⁴⁶ *Kontratak. Czy Bush użyje broni jądrowej?*, „Wprost” nr 38 z 23 września 2001 r., s. 99.

⁴⁷ *Ibidem*.

Events of September 11, 2001 in the Polish press

On September 11, 2001 the greatest military and economic power was attacked by terrorists. The whole world was incensed by the precisely planned terrorist aggression on the American symbol of economic success and prosperity – World Trade Center (WTC) as well as on the center of the military power – the Pentagon in Washington D. C. The attack on the mighty USA made the whole world realize that even the strongest state was not totally secure in the global village.

Those tragic events dominated Polish press. Reporters who were sent to the place of attack described the atmosphere of those sites, the communication paralysis and the panic of the society. The emotional character of the reporters' accounts from the place where the events had taken place was probably to convey the atmosphere of a paralyzing fear which had overwhelmed the United States. The character of the attacks proved that there were no unreachable goals for terrorists. The new threat united and mobilized the world in common fighting against the evil of a global character, the evil which had touched the United States, proving that all countries of the western hemisphere were threatened.